LOKALNIE · ANALIZA

KRYZYS ZBOŻOWY TO DOPIERO POCZĄTEK PROBLEMÓW. DOKĄD ZMIERZA POLSKIE ROLNICTWO?

Karol Olszanowski · 26 kwietnia 2023

W ostatnich dniach mamy prawdziwy wysyp informacji, artykułów i opinii dotyczących importu ukraińskiego zboża. Po pierwsze patrzymy na ten problem jednak zbyt wąsko. Zawężamy go do kwestii importu ziaren zbóż, a przecież rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 870/2022 liberalizuje handel z Ukrainą prawie wszystkimi towarami. Po drugie debata skupia się na doraźnych działaniach mających na celu rozwiązanie problemu do czasu żniw. Mało kto podejmuje kwestię długotrwałej współpracy z Ukrainą oraz faktu, że integracja UE z Ukrainą będzie postępować. Co to oznacza dla polskiego rolnictwa i gospodarki?

Co widać i czego nie widać?

To tytuł książki Frederica Bastiata, która wpisała się w kanon ekonomicznej literatury. Zachowując układ zaproponowany przez wymienionego autora, artykuł będzie podzielony na dwie części. W pierwszej zostaną przedstawione pokrótce fakty i wydarzenia – widziane okiem praktyka rynku rolnego – które są powszechnie komentowane w przestrzeni publicznej. W drugiej zaś będą opisane implikacje i problemy wynikające z obecnej sytuacji, wydające się być zupełnie niezauważalne w obecnym dyskursie.

Co widać?

Relacje Ukrainy z Unią Europejską są regulowane m.in. umową stowarzyszeniową, która obowiązuje od 2016 r. Porządkuje ona wzajemne stosunki, cele polityczne, ale przede wszystkim w sposób szczegółowy opisuje zasady handlu między stronami. W 2021 r. Ukraina wyeksportowała towary za ok. 65 mld dolarów, a dominującą pozycję stanowiły wyroby żelazne – 19,9%, zboża – 18% oraz rudy metali 10,6%. Do 24.02.2022 r. dużą część swoich nadwyżek żywności Ukraina drogą morską eksportowała m.in. do Chin, Egiptu czy Indonezji. Rynek UE był chroniony zapisami umowy stowarzyszeniowej, która nakładała kontyngenty wwozowe na płody rolne z Ukrainy oraz cła na wybrane towary, np. pszenicę.

Kolejna faza agresji Rosji na Ukrainę była bezpośrednią przyczyną tymczasowego zliberalizowania handlu pomiędzy UE i Ukrainą. Zostały zawieszone limity wwozowe, cła i inne ograniczenia. Liberalizacja handlu oraz spadki cen na światowych giełdach połączone z brakiem regulacji prawnych dotyczących kontroli oraz nadzoru transportu były jedną z przyczyn obniżki cen płodów rolnych i problemów podażowych, te zaś spowodowały protesty rolników. Wobec tego stanu rzeczy grupa państw, m.in. Polska, postanowiła arbitralnie zakazać wwozu płodów rolnych z Ukrainy pomimo odmiennych decyzji na szczeblu EU. W chwili obecnej sytuacja jest dynamiczna. W ostatnich dniach został wznowiony tranzyt ukraińskich

towarów, jednakże bezpośredni import do Polski na podstawie rozporządzenia z 15.04.2023 (Dz.U.2023 poz. 717) do dziś jest wstrzymany.

CZYTAJ TAKŻE: AgroUnia – głos rolników czy polityczna hucpa?

Czego nie widać?

Pierwszą kwestię stanowi długoterminowa pozycja Polski jako producenta żywności. Dotychczas krajowa produkcja – z chlubnymi wyjątkami – rozwijała się w stronę intensywnego rolnictwa nastawionego na dostarczanie surowca do zakładów przetwórczych lub na eksport. Ten typ rozwoju, który zmienił obraz polskiej wsi, posiada dwie ułomności. Pierwszą z nich jest konkurencja ceną, a drugą brak odpowiedniej organizacji rynku rolnego.

Obie wymienione wady zostały obnażone w 2023 r., wywołując trwający kryzys. Konkurowanie ceną było od dłuższego czasu destrukcyjne dla krajowego rynku i od pewnego czasu powodowało stopniowe obniżenie dochodowości polskich gospodarstw. Mechanizm konkurowania ceną był efektywny w pierwszych latach po wejściu do UE, kiedy trwała pozytywna koniunktura dla polskich rolników. Z jednej strony otworzył się rynek europejski, z drugiej zaś był dostępny chłonny rynek rosyjski. Pojawiło się zapotrzebowanie na zwiększoną ilość płodów rolnych, których zbyt nie stanowił problemu. Wzrost dochodowości gospodarstw wynikał nie ze wzrostu cen, a z ilości wyprodukowanego towaru, który znajdował nabywcę[1]. Pierwszym szokiem dla polskiej produkcji rolnej było embargo rosyjskie w 2014 r[2]. W następnych latach problemy z eksportem na wschód nasilały się, produkcja nie spadała, zatem jedynym rozwiązaniem było obniżanie ceny, aby utrzymać się na rynku. W tym samym czasie rosły koszty pracy, nawozów, maszyn etc. Dużym, wcześniej wspomnianym, problemem jest zbyt niski poziom organizacji polskiego rynku rolnego. Dominują małe w skali Europy gospodarstwa rolne, natomiast poziom samoorganizacji producentów w spółdzielniach czy grupach producentów rolnych jest znikomy[3].

W 2022 r. w wyniku liberalizacji przepisów handlowych Ukraina zyskała swobodny dostęp do rynku UE, stopniowo wypierając krajowe produkty, które nie były już w stanie konkurować cenowo z tańszym, masowo importowanym, towarem.

Ten fakt implikuje dwie konsekwencje wydające się być zupełnie niewidoczne dla decydentów. Po pierwsze każe postawić znak zapytania na założeniach tzw. Zielonego Ładu. Zgodnie z tą koncepcją producenci rolni w UE mają stosować do 2030 r. o 50% mniej środków chemicznych, 20% mniej nawozów sztucznych i zwiększać areał upraw ekologicznych. U podstaw założeń zielonego ładu były argumenty produkcji zdrowej żywności oraz konkurowania z zewnętrznymi producentami nie ceną a jakością towaru. Ten kryzys pokazał to, co dla wielu jest oczywiste – konsumenci w swoich wyborach kierują się w pierwszej kolejności ceną.

CZYTAJ TAKŻE: Polskie rolnictwo a europejski zielony ład

Drugą konsekwencją jest konieczność wzmocnienia u podstaw polskich producentów rolnych. W chwili obecnej większość gospodarstw boryka się z brakami bazy magazynowej i przetwórczej oraz brakiem kooperatywy na szczeblu producenckim. Bez silnych spółdzielni czy grup producentów rolnych polskie, tak mocno rozdrobnione, rolnictwo nie ma szans konkurować ani z Europą Zachodnią, ani Ukrainą. Wynika to z kilku faktów. Rolnictwo Europy Zachodniej jest doskonale zorganizowane, dużo zakładów przetwórczych, magazynów należy do udziałowców dobrowolnie zrzeszających się w większe podmioty, przez co

stają się większym kontrahentem na rynku, posiadają lepszy dostęp do informacji oraz mogą wypracowywać wspólne cele[4]. Na wschodzie zaś mamy ogromne latyfundia o rozmiarach dla nas niewyobrażalnych, np. ukraiński Kernel posiada ok. 500 tys. ha ziemi – kiedy w Polsce największe gospodarstwo liczy kilkadziesiąt tys. ha.

> Postawmy tutaj sprawę jasno – bez silnej pozycji polskich producentów rolnych na rynku mówienie o szansach wynikających z obecnego kryzysu jest bezzasadne. Jeżeli nie zajdą w tej materii gruntowne zmiany, jedyne co się zmieni, to dostawca tańszej żywności do zakładów przetwórczych. Zmiany te odbędą się kosztem polskich rolników.

Co dalej?

W przypadku końca wojny należy spodziewać się dalszej integracji Ukrainy z UE. Niesie to za sobą szereg konsekwencji i zmian, z którymi będziemy musieli się zmierzyć jako kraj. Po pierwsze w razie pozytywnego zakończenia wojny lub jej wygaszenia na Ukrainę napłynie duża ilość światowego kapitału pozwalającego na odbudowę kraju. W miarę wzrostu zamożności Ukrainy skurczy się dopływ pracowników do Polski, którzy są często niezbędni do funkcjonowania wielu gospodarstw rolnych. Wiedząc, że ta sytuacja może się wydarzyć, już dziś musimy albo znacznie zwiększyć mechanizację produkcji, albo zacząć szukać alternatywnych kierunków pozyskiwania siły roboczej. W przeciwnym razie wszystkie gałęzie branży rolnej wymagające pracy ręcznej, np. zbiór owoców i warzyw, zostaną zagrożone.

Po drugie dalsza liberalizacja handlu z Ukrainą pozwoli na ekspansję polskiego kapitału na Ukrainę. Stworzy to przed polskimi firmami szereg szans inwestycyjnych. Obrazowo mówiąc, będziemy mogli uczynić podobną ekspansję, jaką zrobiły kraje Europy Zachodniej po 2004 r. w Polsce. Sytuacja ta spowoduje, że Polska będzie mogła stać się krajem tranzytowym pomiędzy UA a krajami UE. Skorzysta na tym nasz transport, logistyka, porty oraz usługodawcy. Obecna sytuacja pokazała jednak, jak wiele pracy i zmian przed nami. Musimy m.in. stworzyć system teleinformatyczny, za pomocą którego będziemy kontrolować tranzyt towarów, zintegrować połączenia kolejowe między Polską a Ukrainą oraz usprawnić przepustowość portów.

Po trzecie niezbędnym jest wprowadzenie sprawnego i wiarygodnego systemu szacowania poziomu produkcji, a także zapasów w sektorze rolnym. W przeciwnym razie będzie bardzo trudno prawidłowo określić potrzeby eksportowe, stan wypełnienia magazynów oraz stabilizować ceny. Bez tego systemu dalej będziemy skazani na prowadzenie polityki zwiększenia rekompensat i dopłat – działania te zawsze są spóźnione i stanowią jedynie reakcję na problem, a przecież celem polityki powinno być zapobieganie występowaniu problemów.

Jakie wnioski?

Wnioski z obecnej sytuacji można wyciągnąć nie na podstawie hipotetycznych rozważań, lecz faktów historycznych. Cofnijmy się 19 lat wstecz, do 2004 r., kiedy to Polska i dziewięć innych państw wstępowało do UE. Sytuacja rolników w Europie Zachodniej była zgoła podobna do obecnej sytuacji polskich rolników. W omawianym roku zostały otwarte granice dla towarów z Europy Wschodniej, która opierała swoją produkcję na prostych towarach wykonywanych za pomocą taniej siły roboczej.

Wydawać się mogło, że rolnictwo w Europie Zachodniej nie przetrwa tej konfrontacji. Skoro można było taniej kupować podobne towary ze wschodu, to powinny one wyprzeć produkcję na zachodzie. Tak się jednak do końca nie stało. Nasi zachodni partnerzy przyjęli różne modele i rozwiązania, z których dziś możemy wyciągać wnioski.

Pierwszym jest model holenderski wykorzystujący surowce rolne do obrotu handlowego i przetwórstwa. Dzięki temu Holandia stała się jednym z największych eksporterów żywności, pomimo tego, że sama jest ponad 7 razy mniejsza od Polski. Rozbudowana sieć kontaktów handlowych, dostęp do portów o dużej przepustowościoraz silne przetwórstwo sprawiły, że Holandia stała się wielkim pośrednikiem w handlu. W naszej debacie publicznej coraz częściej padają opinie o słuszności tej drogi. Jak było mówione wcześniej, jest to rozwiązanie godne rozważenia, lecz potrzebujemy do tego sprawnej logistyki, bazy magazynowej oraz podmiotów zdolnych ten handel zorganizować od misji dyplomatycznych po importerów.

CZYTAJ TAKŻE: Holenderscy rolnicy nie dadzą za wygraną. Walczą o swoje przetrwanie

Drugim modelem jest model francuski. Francja, mimo faktu, iż jest członkiem UE oraz teoretycznie obowiązuje ją swobodny przepływ towarów i kapitału, prowadzi bardzo skuteczną protekcjonistyczną politykę względem swojego rynku. Jest tajemnicą poliszynela, że wejście na francuski rynek rolny, o ile nie ma deficytu towaru na rynku, jest bardzo trudne. Dla przykładu podajmy konkretne liczby z obecnego kryzysu. Od lipca 2022 r. do kwietnia 2023 r. do Francji jechało 1747 t pszenicy, a w tym czasie wyeksportowano 8851 345 t., czyli sprzedano 6000 razy więcej niż kupiono.

> Zgodnie z prawem francuskie przedsiębiorstwa mogły kupować tani surowiec z Ukrainy, a mimo wszystko bez żadnego embarga nie robiły tego. Przyczyn jest kilka. Po pierwsze rynek rolny we Francji jest bardzo zorganizowany. Producenci rolni są często współwłaścicielami zakładów przetwórczych lub mają dostatecznie silną pozycję rynkową, aby wpłynąć na ich decyzje. Dopóki towar krajowy nie zostanie sprzedany, tak długo większość przedsiębiorców z Francji nie złoży zamówienia na zagraniczny towar.

Przyjęły się również modele pośrednie, jak np. model niemiecki – gdzie niemieccy inwestorzy bardzo aktywnie wchodzili w przetwórstwo w nowym kraju, zarabiając m.in. na rozwijaniu sieci handlowych czy przetwórstwie. Dla przykładu prawie 60% cukru w Polsce produkowane jest przez niemieckie spółki cukrowe, a polscy rolnicy zajmują rolę dostawcy surowca.

OGLĄDAJ TAKŻE: Protesty rolników. Ukraińskie zboże zalewa polski rynek | Anna Bryłka, Ruch Narodowy

Podsumowanie

W chwili obecnej rozwój polskiego rolnictwa w oparciu o dopłaty z budżetu UE i intensyfikację produkcji kończy się. Obecny kryzys tylko uwidocznił problemy sektora rolnego, który poza dokapitalizowaniem potrzebuje szerokiej dyskusji o jego kształcie w przyszłości.

Nieważne, jaki model rozwoju rynku rolnego wybierzemy. Z całą pewnością można powiedzieć, że zmia-

ny strukturalne muszą się zacząć jak najszybciej, w przeciwnym razie problem będzie się nasilać, a nasza konkurencyjność spadać. Należy również wspomnieć, iż od kilku lat Ukraina zaczęła bardzo intensywnie rozwijać swoją produkcję rolną, opierając ją nie tylko na zbożach. W związku z tym liczba potencjalnie zagrożonych branż rozszerza się. Ukraina nie jest jedynym państwem, które może w przyszłości zintensyfikować kontakty handlowe z UE, tworząc dodatkową konkurencję dla naszych rolników. Drugim państwem będącym dużym producentem żywności jest Turcja. Państwo to posiada znaczący udział w światowej produkcji zbóż, owoców i warzyw, a jego zdeprecjonowana waluta wspiera tureckich eksporterów.

Omawiana sytuacja powinna być katalizatorem do zmian, które powinny nastąpić w naszym rolnictwie. Z jednej strony powinniśmy wypracować zmiany na szczeblu unijnym i krajowym, aby zapobiec podobnym wydarzeniom, jakie miały miejsca, z drugiej zaś konieczne jest opracowanie strategii rozwoju naszego rolnictwa. Musimy mieć wielowektorową wizję zawierającą wszystkie aspekty rozwoju nowoczesnego rolnictwa, od ilości produkcji rolnej po organizację rynku.

---

[1] Przykład: w 2005 r. Polska produkowała ok. 2 mln ton jabłek. Obecnie produkujemy ponad 4 mln t. W innych gałęziach wzrost był równie silny.

[2] Już wtedy pojawił się mechanizm wycofania towaru z rynku, tj. jego odpłatne niszczenie lub przekazywanie do różnych organizacji charytatywnych.

[3] Przykładowo ok. 90% holenderskich rolników jest zrzeszonych, w Polsce odsetek ten wynosi ok. 3%.

[4] Podajmy konkretny przykład z rynku jabłek, który w warunkach polskich uchodzi za relatywnie dobrze zrzeszony. W Polsce największym konsorcjum jest Appolonia z ok. 600 uczestnikami, zaś włoskie VOD posiada 5200 członków i przeszło 70 lat historii. Są również tak potężne kooperatywy jak Niemiecki Związek Rolników z 380 tys. członków.

fot: pixabay

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/kryzys-zbozowy-to-dopiero-poczatek-problemow-dokad-zmierza-polskie-rolnictwo/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć